

## Wieczory petersburskie - Joseph de Maistre

Nic nie zdarza się rzadziej, ale też i nic nie jest cudniejsze od pogodnej letniej nocy w Petersburgu, czy to dlatego że długość zimy i rzadkość takich nocy przydają im szczególnego uroku, czyniąc je przedmiotem szczególnego pożądanego, czy też – jak sadzę – dlatego że rzeczywiście są one łagodniejsze i spokojniejsze aniżeli w najpiękniejszych klimatach.



Nic nie zdarza się rzadziej, ale też i nic nie jest

cudniejsze od pogodnej letniej nocy w Petersburgu, czy to dlatego że długość zimy i rzadkość takich nocy przydają im szczególnego uroku, czyniąc je przedmiotem szczególnego pożądanego, czy też – jak sadzę – dlatego że rzeczywiście są one łagodniejsze i spokojniejsze aniżeli w najpiękniejszych klimatach.

Wieczory petersburskie

**Joseph de Maistre**

wydawca: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

ilość stron: 380

Rozmowa pierwsza

W lipcu 1809 roku, pod koniec pewnego szczególnie upalnego dnia, płynąłem łodzią po Newie w towarzystwie radcy tajnego T., członka senatu Sankt Petersburga, oraz kawalera B., młodego Francuza, którego wichry rewolucji w jego ojczyźnie i mnóstwo przedziwnych wydarzeń przygnały do tej stolicy. Wzajemny szacunek, zgodność upodobań,

wyświadczone sobie kilkakrotnie cenne przysługi oraz gościnność wytworzyły między nami bliską więź. Obaj towarzyszyli mi tego dnia w drodze do wiejskiej posiadłości, w której spędzałem lato. Leży ona wprawdzie w granicach miasta, dość jednak daleko od jego centrum, by ciągle nazywać ją wsią, a nawet samotnią. Wiele bowiem jeszcze trzeba, by obszar ten zajęły budynki, a choć puste przestrzenie w części zamieszkałej zapełniają się w mgnieniu oka, nie można przewidzieć, czy tereny mieszkalne dojdą pewnego dnia aż do granicy wytyczonej śmiałym palcem Piotra I.

Dochodziła dziewiąta wieczorem; słońce zachodziło przy cudownej pogodzie. Słaby wiatr, który nas popychał, zamierał w łopoczącym lekko żaglu. Wkrótce flaga, obwieszczająca z wysokości cesarskiego pałacu obecność suwerena, znieruchomiała wokół noszącego ją masztu, ogłaszając ciszę w przestworzach. Załoga nasza jęła się wioseł; nakazaliśmy im wieść nas powoli.

Nic nie zdarza się rzadziej, ale też i nic nie jest cudniejsze od pogodnej letniej nocy w Petersburgu, czy to dlatego że długość zimy i rzadkość takich nocy przydają im szczególnego uroku, czyniąc je przedmiotem szczególnego pożądanego, czy też – jak sadzę – dlatego że rzeczywiście są one łagodniejsze i spokojniejsze aniżeli w najpiękniejszych klimatach.

przeczytaj dłuższy fragment książki

spis treści

